

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.,
60 kop., kwartalnie 1 rb.,
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 263

134156—446—11

PRZECZYSZCZAJĄCA WODA

APENTA

działa łagodnie i pewnie.

Hotel „VICTORIA”

w Lublinie

Po gruntownym odnowieniu i przebudowa-
niu z dniem 1-go listopada b. r.

otwarty został.

CENY PRZYSTĘPNE OD RUBLI JEDEN Z
OSWIETLENIEM I OPAŁEM. 648—12—7

WĘGIEL KAMIENNY

Z KOPALNI

647—5—3

Rudolf i Kazimierz

DRZEWO OPAŁOWE

i
WĘGIEL DRZEWNY

Lubel. Biuro Handlowe

— KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 58. —

D-ta M. CHOLEWA

ZĘBY

sztuczne bez podniebienia i całe szczęki na
złocie i kauczuku. Korony złote. Plomby por-
celanowe, złote i inne. 645—13—4

— Leczenie i wyjmowanie zębów bez bólu. —

Lublin, Krak.-Przedm. d. Semadeniego.

MAGAZYN BŁAWATNY

„STANISŁAW GOLCDWAJG”

Krak.-Przedm. Obok Poczty № 48.

POLECA: Znaczny wybór materiałów na sezon
zimowy z najcenniejszych fabryk. 653—2—2

CENY B. NISKIE. ————— CENY B. NISKIE.

Refleksje porewolucyjne.

IV. Postępowcy.

W przeciwstawieniu do obydwu poprze-
dnio wymienionych demokratycznych par-
tii, postępowca demokracja czerpała swą i-
deologię ze skarbcza tego ruchu wolności-
owego, który w epoce jej narodzin był wła-
śnie u szczytu swego rozwoju. Ruch ten

powołał do życia nasz dawny pozytywizm
warszawski, wlał w niego nową siłę i roz-
winął niejako te postulaty, które w cza-
sach powojennych pozostały na ubo-
czu. Porzuciwszy apolityczną przystań po-
zytywizmu, postęp wstępuje na arenę poli-
tyczną i stwarza hasło, przyjęte niezadłu-
go przez cały naród, hasło pozytywne wol-
nościowe, nie rewolucyjne—hasło autonomii.
Nie wyszedłszy bezpośrednio z kół emi-
gracyjnych jak P. P. S., lub. N. D., P. D.
nie miała żywego kontaktu z myślą de-
mokratyczną polską na emigracji. Przy-
czyniało się do tego niewątpliwie ostre od-
seperowanie się w dobie powojennej po-
zytywistów warszawskich od ruchu emi-
gracyjnego. A jednak siłą faktów stanęła
P. D. na stanowisku tak bliskim manifestu
Towarzystwa Demokratycznego, iż dopiero
w późniejszej swej fazie rozwoju usiłowa-
ła nawiązać nić tradycji, rozerwanej lat te-
mu czterdzieści. Dopiero teraz stało się
widocznym, ile było przesady w potępieniu
emigracji zarówno przez stańczyków jak i
pozytywistów, dopiero teraz zrozumieliśmy
lepiej naszą przyszłość, lepiej niż za dni
rozpaczy.

Górującym czynnikiem był u postępow-
ców ruch wolnościowy i dlatego, mimo za-
sadniczych i kapitalnych różnic, czuli się
oni bliższymi P. P. S. niż N. D. A prze-
cież różnica światopoglądu i taktyki od-
działały ją daleko bardziej od pierwszej niż
od drugiej. Przecież P. D. nie wierzyła w
socjalistyczne uniwersalne lekarstwo na
wszelkie dolegliwości społeczne, nie stała
też na gruncie klasowym i kosmopolitycz-
nym, a była partją interesów całego kraju,
partją patriotyczną i zwolenniczką ewolucji
społecznej. Mimo to P. P. S. wywierała
niewątpliwie dziwny urok na postępowców
właśnie dla tego bujnego wolnościowego
swego rozmachu. Urok ten malował z prze-
biegiem rewolucji, ale z początku istniał w
wysokim stopniu i niezawsze korzystne wy-
wierał działanie na rozwój partii postępo-
wej. Urok ten był tym dziwniejszym, iż
był on jednostronnym, gdyż postępowcy do-
znawali od socjalistów nie tylko lekceważ-
nia, ale i wprost byli przez nich atakowa-
ni jako przedstawiciele burżujów.

Decydująca i wielce charakterystyczna
była chwila pierwszych wyborów. Parali-
żowana przez sugestję partii rewojucyj-
nych myśl postępowca nie mogła sobie zna-
leźć jasnej i zdecydowanej drogi, wahała
się to w jedną to drugą stronę. Bojkotu-
je przez cały ciąg czasu narówni z P. P. S.
wybory, potem zrywa te pęta i naraz na
kilka dni przed wyborami wyrusza do wal-
ki wyborczej.

Strategiczna pozycja była fatalna. Młoda,
słabo zorganizowana partja występuje sa-
ma do boju. Z dwóch armji naprzeciwko

siebie stojących, P. P. S. ze swoim bier-
nym hasłem bojkotu wyborów i cofającą
się, ale jeszcze potężną masą i organiza-
cją, i zwycięskiej i zwyciężającej N. D. na
czele całej kontrrewolucji, padają ciosy na
P. D. P. P. S. rozrzuca odezwę przeciw-
ko P. D., a N. D. bogata i zasobna w pie-
niądze i ludzi, ożywiona zapalem zbawie-
nia kraju od archji, nie przewidująca je-
szcze jakiej to anarchji drogę toruje, łak-
nie boju i walki wyborczej, aby okazać
swą siłę i przewagę, której doskonale jest
świadoma.

W tych warunkach klęska wyborcza by-
ła konieczną i nieuniknioną, stała się ona
jednak jeszcze większą klęską dzięki soju-
szowi postępowców z żydami. Oczywistym
jest, iż ruch wolnościowy tak szczery i ży-
wy u postępowców, ruch dopatrujący się
wszędzie człowieka, a nie jego odzieży, re-
ligii lub rasy musiał zrobić z postępowców
ludzi przychylnych dla najbardziej uciskanej
kasty ludzkiej, jakimi są niewątpliwie żydzi.

Kwestja żydowska tak ważna i paląca
w naszym kraju—wysuwana więc była ja-
skrawo i dobitnie na plan pierwszy. Żydzi
zrozumieli w lot tę tendencję postępowców
i odrazu solidarnie jako jeden naród wy-
stąpili za Postępem polskim. Ruch ten na-
rodowy żydowski—wywołał z natury rze-
czy odruch narodowy polski.

Zamykanie oczu postępowców polskich
na to, iż solidarne wystąpienie żydów było
wynikiem ich ruchu narodowego, a nie ob-
jawem przejęcia się ruchem postępowym
polskim, było fatalnym błędem dla rozwoju
partii, błędem, który się zemścił dotkliwie.
Zamiast poszukiwać między żydami jedno-
stek i warstw postępowych, traktowali oni z
całą masą niezróżniczkowaną—a tylko so-
lidarną w imię religijnych i narodowości-
owych więzów. Błąd ten powstał z tej przy-
czyny, iż postępowcy zapalili się tak do
widzenia wszędzie człowieka, iż nie ujrzeli
przejawu narodowego, a woleli w nim wi-
dzieć objaw przekonań człowieczych.

Ten sojusz wpłynął niewątpliwie ujemnie
na rozwój postępu, tymbardziej, iż po raz
drugi zwycięska N.-D. po pokonaniu P.P.S.
na pięście, a P. D. na wyborach, nie omie-
szkała wyzyskać tego momentu, przedsta-
wając P. D. jak ducha obcego, żydźdźatego i
żydom zaprzędanego.

Nastąpiła wtedy orgja zwycięzców — ta
szalona zaciekłość i zjadłość partyjna—
ten bojkot i chęć wyeliminowania wszyst-
kich opornych jeszcze jednostek, jakgdyby
już sprawa nasza przez kontrrewolucyjne
zwycięstwa była wygraną, jak gdyby PPS.
i P.D. były wrogami i to jedynymi naszego
kraju—jak gdyby po podwójnym zwycię-
stwie partyjnym zakwitła dla nas nowa era
—i gospodarze kraju już, już rozpoczyna-
ły dla Polski swe rządy. W tym

usposobieniu wyjechała nasza pierwsza delegacja do Petersburga po owoc i plon walk w kraju odbytych i wiemy, co stamtąd przywiozła i przywozi.

A jednak duch postępu po klęsce raczej się wzmógł, niż zaginał u nas. Nie trzeba tylko postępu naszego mierzyć siłą partji i organizacji, która była zawsze słabą w obozie postępowym. Po za partją stały i stoją liczne idywidualności, nienależące do organizacji, a mimo to działające w duchu wolnościowym to na tym, to na tamtym polu. Przecież umiłowanie wolności to taka dawna tradycja polska.

Myśl, obudzona w dni wolnościowe, choć usunięta na razie od politycznej areny, szuka sobie dróg ujścia i „jak żórawie leci w postęp”. Tutaj należy ten wielki ruch Wolnej Myśli z tą zdecydowaną walką przeciwko obskurantyzmowi i pętom klerykalnym, tutaj powstaje ruch równouprawnienia kobiet, tutaj ruch oświatowy, ruch emancypacyjny żydowski nie tylko od zewnętrznego ale i wewnętrznego teologicznego ucisku, tutaj przygotowuje się ruch ludowy z kółkami Staszycowskimi i pismami ludowymi i tyle innych myśli i dążeń.

Postęp więc, wiecznie młody, jak „Duch-rewolucjonista”, chce szukać nowej Polski nie poza sobą, ale przed. Jest więc on żywym i zdolnym do dalszej ewolucji i pod tym względem wysoko wylatuje ponad sztywny, karny i na jednej tylko idei zorganizowany nacjonalizm narodowo-demokratyczny.

W postępie ruch i życie, w postępie szukanie nowych dróg, w postępie zeuropeizowanie naszego narodu, w postępie rozwój naszej demokracji.

A chociaż postęp dotarł przeważnie do inteligentnej dopiero sfery, to jednak pozostawił tu niezatarte i trwałe znamię, przeorał, przerobił, przekształcił ludzi ze zwykłych zjadaczy chleba w jednostki bardziej światłe i uspołecznione.

Ziarna to przyszłości, wobec czego nikną i maleją te wszystkie błędy taktyczne i klęski wyborcze, które stanowią dzieje partji.

Ziarna te, zasiane przez postęp, nie wschodzą jeszcze w dostatecznej sile w tej naszej porze zimowej, wszak i dla idei jak i dla nasienia potrzebny jest czas dla rozwoju i kiełkowania. Ale gdy słońce znowu nam zabłyśnie, gdy nastąpi upalna żniw pora, kto wie jaki plon wyrośnie z ziarn

już dzisiaj zasianych? Kto wie, czy właśnie przez postęp wprowadzone idee i kierunki nie będą zadatkami tej siły, która nam dla obrony naszego życia jest tak niezbędną?

M. Biernacki.

W doniosłej sprawie.

(Odpowiedź).

*Niewiast zaklętych w umarte formuły,
Spotkałem tysiąc i było mi smutno.*

Norwid.

„Tysiąc”. Zaś 27 pań lubelskich, podpisało i wydrukowało, pod powyższym tytułem, w świeżym 289-ym numerze „Ziemi lubelskiej” odezwę do „lepszego części społeczeństwa”, prosząc „uczciwą polską prasę o poparcie w tej palącej sprawie”.

I nic dziwnego, że to tutaj w starym Trybunalskim grodzie uderzono na alarm o grożącym niebezpieczeństwie i że to w umysłach pań lubelskich powstał projekt „zniweczyć złowrogie zakusy podkopania bytu narodowego”, gdyż wiadomo że to w nim — Trybunalskim idąc na Jadźwingów, w roku pańskim 1282 Leszek Czarny, pod rozłożystym dębem (d z i s i e j s z y p l a c ś g o Michała) zasnął i miał sen zwycięstwo zapowiadający.

A specjalnie uderzono tam na alarm „Gdyż szerzy się zaraza.—Prostytucja szerzy się szalenie.—Handel pornografią wzrasta niesłychanie”.

I nie może być zresztą inaczej, bo p. p. Miller i Budzyńska-Tylicka wypowiadają w Warszawie swoje odczyty—„Zarazy” o Wolnej Miłości w obec 600 słuchaczy młodzieży płci obojga.

Zaś z przed paru laty audytorjum „wieców dla matek, dla córek, stanowiła przeważnie młodzież płci obojga”. A że „rozgrzebywano tam błoto”.. to jak wyżej „dzisiaj prostytucja szerzy się szalenie”. A gdy „bez żadnych obłonek” (nasze podkreślenie—bo to tu „Ist der Hund begraben”) „apoteozuje się wolną miłość, to grozi nam widmo zagłady”.

Czyli, że jeżeli tak dalej pójdzie, to wtedy dopiero ziści się straszliwe proroctwo Skargi: „Runie Polska i Was wszystkich zagrzebie!”

Runie! bo, panie lubelskie sprawdziły, że to „Hasła Wolnościowe” (nasze podkreślenie) w ustroju społecznym rzucone w tłum ciemny.. wyrodziły w społeczeństwie naszym straszną chorobę, bandytyzm”.

Runie Polska! bo „też Hasła-Wolnościowe—w życiu moralnym człowieka sprowadzą na nasz naród stokroć gorszą chorobę—rozpusztę i wyuzdanie, prowadzące za sobą zwyrodnienie całego pokolenia!”

Oto jakie rzeczy się czasem podpisuje do druku zbiorowo, gdy ładnie wystylizowany arkusz pada do podpisu ktoś ze swoich... panów.

A teraz do sprawy—do samych nasion wszystkich tamtego?

I panie lubelskie ujęły te nasiona w cudzysłów, aby tym pewniej zmiadzić przeciwnika—bo jego własną bronią. Więc znow i jeszcze powtarzają:

„Grozi nam widmo zagłady! bo kobiecie powiadają: Niegodnym jest kobiecie być tylko matką i chować dzieci w rodzinie. Kobieta powinna szukać nowych dróg razem z mężczyzną „i razem z mężczyzną używać swobody” (podkreś. nasze). I ironizuje odezwą „Hasła ponętne: „równości praw”. Ale! Jeszcze Ona nie zgineła, pocieszają społeczeństwo 27 pań. Warunek: jeżeli „Rodzina chrześcijańska zbudowana na zasadach miłości chrystusowej stanie się fundamentem naszego bytu narodowego”.—Jeżeli „potęga rodziny się wzmocni”.—Jeżeli „wpół w młodą dziewczynę przekonanie, że spełnić sumiennie obowiązek matki—obywatelki, to najszczytniejsze dla niej zadanie”. A „jako matka—obywatelka może spełnić ten obowiązek tylko w religijnym związku małżeńskim” religijnym i to chrześcijańskim! bo wiadomo, że „to On Kościół chrześcijański podniósł kobietę do godności człowieczej. On jej nadał równe prawa. On ją broni przed gwałtem i uciskiem. Kościół wznosi kobietę na szczyty. Kościół czcią ją otacza. Zasługi kościoła w tej sprawie są olbrzymie.”

Oto znow jakie rzeczy się zbiorowo podpisuje i drukuje gdy (przepraszam mocno za wyrażenie), gdy się nie zna historii kościoła chrześcijańskiego a jedynie umie na pamięć katechizm ks. Putiatyckiego.

W końcu nasza odezwa, zaznaczając, że „młode pokolenie, to kwiat narodu, to przyszłość naszej ojczyzny!”—Kwiat bo kwiat, ale o rodzaju tego pomówimy,—twórców owej zarazy—prelegentów, piętnuje, ni mniej ni więcej tylko przydomkiem „maniaków—ludzi złej woli, fałszywych proroków” chcących „zdeptać niegodnie—nieszczęśliwe młode pokolenie”.

Oto jakie rzeczy się zbiorowo podpisuje i drukuje gdy się opinuje zasadniczo o odczytach i pracach, których się samemu nie słyszało, nie czytało, a sąd swój oparło—czyli za panią matką powtórzyło—na reporterskim sprawozdaniu swojej partyjnej gazety.

Tak, bo „Odezwa do społeczeństwa” pań lubelskich, poczyną się i to właśnie, od fatalnych słów „Wyczytawszy w № 191 „Głosu warszawskiego”. Sprawozdanie o odczytach pp. Millera i Budzyńskiej-Tylickiej... Nie, na gazetarskich wzmiankach nie opracowywuje się manifestów do społeczeństwa. Nawet cudze bowiem myśli nie są naszymi myślami, a jak mówi pedagogja: Cechą umysłowości każdego człowieka myślącego jest chęć poznania faktów.

I podpisało się rzecz * znaczeniu „hasła wolnościowych w ustroju społecznym i w życiu moralnym człowieka”, której się naukowo nie poznało, boć to się ujawniło, twierdząc, że „bandytyzm i rozpusta” to wykładniki tamtych.

I podpisało się o szerzeniu się prostytucji i o źródłach tejże, nie znając bodaj życiowo przedmiotu. Skądże? Wszak podług sz. Pań, do „zarazy” dotyczą się tylko maniacy—ideolodzy i ludzie złej woli.

I podpisało się o „szczytnych obowiązkach młodej dziewczyny jako matki—obywatelki,” nie zna-

IRENA MOSZYŃSKA.

MODLITWA.

Bolesławowi Prusowi w hołdzie
(Dokończenie).

Przed tobą krzycie słote—przed ludem siękaki, kamienny krzyż życia.

Czy nie gniewałabyś się Matko, gdyby bogactwa twoje zamienione na chleb dla ludu twego? Choć ciężka dziesiętna, setna.

Wszak lud szczęśliwszy bardziej by się chwalił i modlitwy szczęśliwych lepszymi by były.

Wszak lud twój cały dzień w pracy, ciemność i trudzie, ze zgiętym karkiem z obolałymi rękami stojąc prz warstwie, nie ma potym ni chęci ni siły wzniesć głowy i ręk do nieba, bo mdleją mu ramiona i chyli się głowa ku ziemi w ciągłej walce o życie, w walce ze złym ze swą dolą.

Czy miło ci stać, Matko, w blasku i chwale i widzieć lud swój w takiej nędzy i upodleniu?

Czy miło ci są te ofiary ludu, które ci składają z ostatnich swych groszy w otumanieniu fanatycznym?

Jakże cię chwali i cześć ci oddaje taki człowiek?

Człowiek—pan stworzenia, pan—w nędzy i chacie, pan—głodny, obdarty, pan—wiecznie walczący jeśli nie z przyrodą, to z ciemnotą, z bliźnimi, sam z sobą.—Wynędniały, osłabły, wiecznie zbuntowany, o coś pytający, czegoś wy-enekujący—król stworzenia wszelkiego.

Półdziki, wynędniały, dyszący nienawiścią do tych, co wszystko mają.

Człowiek, który zna siebie i Syna twego tylko ze słów księdza, z liter książki do nabożeństwa, z pożarów, gradów i innych klęsk, które na niego spadają na jego lub przodków winy!

A nie umie się człowiek ten was doszukać we własnej duszy.

Człowiek, który gdy się modli, to się tylko, Matko, prosi o dobra ziemskie, o odwrócenie klęsk i nędzy, a nie zna modlitwy duszy.

Masz, widzisz Matko, przed sobą to krzyżem

leżące postacie, ten krzyż ludzki w łachmanach, żywy krzyż—prosi się on i tak bardzo wierny w wysłuchanie.

Jakże bardzo są biedni i wysłuchania godni.—Wszakże Bóg stwarzając świat—miał cel i była nim—szczęśliwość istot. Tylko że zwierzęta mają szczęście „darowane”—a ludzie—„zasłużone”.

Całymi latami męki, bólu, tęsknot i walk muszą zasłużyć na przybiecaną ojczyznę.

Patrz, Matko, oto człowiek zestarzały, bezsilny wyciąga drżące dlonie i czeka zlitowania—lub zbuntowany, rozgoryczony, wątpi i pyta z przerażeniem, zali nie jest on może tylko tym atomem drobnym, atomem zatraconym w morzu krwi, łez i cierpienia?

Ptakiem w klate?... Kroplą w morzu, pyłkiem w ciężkim, ciemnym tumanie życia?

Pyta, i wnosząc oczy szuka odpowiedzi tam, gdzie hen, w mgłach szarebłękitnych Jasnogórska wieża tonie i snare się wloką tumany.

Lecz ty, Matko, twarzą nie masz—i nie wyczytać w niej, czy znajdują odpowiedź i jaką.

jąc statystyki europejskiej, jaki to procent—owych młodych dziewczyn, wobec ustroju kapitalistycznego świata, nie może wprost marzyć o tej doli, a głód i złąb każe im szukać ironizowanych przez sz. Panie „dróg razem z mężczyzną i razem z mężczyzną używać swobody,” to jest potem, łzami, męką a nieraz hańbą oblanego kawałka chleba, A teraz prosimy o głos w obronie... godności kobiecej.

Eug. Sokołowski.

JAN LORENTOWICZ.

MŁODA POLSKA 1.

Z portretem autora. Warszawa 1908. Księgarnia St. Sadowskiego, wydawnictwo „Nowości Ilustrowanych” tom II str. 137.

Dawno tak dobrych, tak głębokich, tak przytym niepospolicie jasno i treściwie napisanych szkiców krytycznych nie zdarzyło mi się czytać, jak wydane obecnie studia Lorentowicza. Lorentowicz należy do rzędu pisarzy, u których głębokie i prawdziwe kochanie Sztuki harmonijnie się łączy z wielką erudycją i jasnością wykładu. Takie książki są nam koniecznie potrzebne, wczytywanie się w ich treść ułatwiło by porozumienie pomiędzy czytającą publicznością i twórcami (o ile porozumienie takie wobec istniejących zabonów dogmatycznych jest w tym zakresie możliwe), zdołało by może ułatwić zrozumienie zadań i znaczenia prawdziwej nieśmiertelnej Sztuki. W tym względzie „Młoda Polska” Lorentowicza na ogromne znaczenie kształtujące. W rozdziałach: „Porozumienie z czytelnikiem”, „Młoda Polska i t. z. modernizm” i „Krystalizacja programów” wyjaśnia Lorentowicz różne pozorne sprzeczności, zwalcza i ośmiesza nadużywany a beztreściwy termin „modernizm”, określa swój pogląd na Sztukę, jako na potęgę u żadnym innym w niewoli nie będącą, jako na czarowną dawkę wzruszeń estetycznych. W dalszych rozdziałach, mówiąc o Miriamie i całej jego niezwykle płodnej działalności krzewiciela piękna, rozwija jeszcze żywiej Lorentowicz swoją teorię podporządkowywania Sztuki jednej tylko władzy—Pięknu, a jej zupełną niezależność od wszelkich tendencji, od wszelkich celów społecznych czy politycznych. Mówiąc o trzech pieśniarzach „młodej Polski” o Miriamie, Langem i Kasprowiecu, Lorentowicz nie rozprasza się na drobne szczegóły, lecz rozpatruje całokształt działalności twórczej każdego z tych poetów i podkreśla ich cechy indywidualne, co sam określa jako naczelną zadanie krytyki. Z tych trzech studjów o poetach, najlepszą wydaje mi się ocena działalności poetyckiej Langego.

Zamyka się książkę z żalem prawdziwym i z jedną pociechą, że Lorentowicz nie każe nam czekać równie długo na tom następny swych studjów, jak czekaliśmy na tom pierwszy.

Jan Iwański.

Zawsze ten sam.

„W № 14 „Wiadomości graficznych” czytamy pod nagłówkiem „Zatarg”, co następuje: „W drukarni Polaka-Katolika wynikł zatarg pomiędzy pracującymi a właścicielem drukarni, ks. Ignacym Kłopotowskim, na tle niewypłacalności zarobków robotnikom. Na wystosowaną petycję pracujących właściciel-redaktor odpowiedział wyrzuceniem na bruk 8 zecerów i rotacyjnego maszynisty”. Nie podobało się bardzo ks. Ignacemu Kłopotowskiemu, gdy zabraliśmy się do „Objaśnienia katechizmu”, albowiem wydał swego czasu w Lublinie specjalną broszurę przeciwko temu „Objaśnieniu”. Niestety, ponownie musimy to uczynić i przypomnieć księdzu, że w rządzie „grzechów wołających o pomoc do Boga” znajduje się grzech „zatrzymywania zapłaty sługom i robotnikom”. Jest to właśnie jeden z wymownych dowodów na to, że księża sami nie trzymają się przykazań, które innym wszczepiają. Widocznie też przedsiębiorstwa księdza Kłopotowskiego, dokonywane pod płaszczykiem „polskości” i „katolickości”, nie idą świetnie, skoro nie jest on w stanie opłacić ludzi, żyjących z pracy rąk. A swoją drogą: redde, quod debes, księżo niema rady!”

Tyle Myśl Niepodległa. Jak widzimy gospodarza finansowa ks. Ignacego przywędrowała z nim do Warszawy—tylko że w Warszawie owieczki są trochę mędrze i nie dadzą się tak potulnie strzyż

—dlatego też szanowny gasciel Światła—ma zamiar podobno powrócić na dawne leże, ku czemu zachęca go niedawno ogłoszony w „Ziemni Lubelskiej” protest 27 pań lubelskich.—Jest więc tutaj podłoże, na którym można dalej pracować ku „wywyższeniu” kobiety.

Korespondencje „Kurjera”

Leodjum 27/X.

Otwarcie uniwersytetu w Leodjum.

Dokończenie.

Tańce cramignonów polegają na tym, że każdy rząd, skacząc w takt muzyki przelatuje z jednej strony ulicy na drugą, starając się przytym wyprzedzić rzędy skaczące na przodzie, aby być jak najbliżej sztandarów. Ma się rozumieć powstaje zgłęb nie do opisanego, deptanie się po nogach, szturchanie, popychanie przechodniów, zatrzymywanie tramwajów itd., lecz wszystkich porywa taki szal wesołości, że się tego nie zauważa.

Cały ten wesoły pochód zbliża się do mieszkania rektora; ktor może, pakuje się do jego mieszkania, gdzie ektor przyjmuje szampanem,—ma się rozumieć, takich jest niewielu. Po uczczeniu studentów przez rektora, pochód udaje się do do t. zw. „Tary” ulubionej restauracji studenckiej. Tutaj odbywa się koleżeńskie poświęcenie czapek: starsi studenci zbierają czapki nowicjuszków, układają je na stole i obficie oblewają piwem i winem, potym rzucają wszystkie do basenu z wodą. Chrząst skończony; powstaje rzeczywiście trudność odnalezienia swoich czapek. Ostatecznie koniec był wcale zadawalający, bo tylko jeden z naszej grupki odbywał dalszy pochód bez czapki.

Gdyśmy siedzieli wszyscy przy stolikach, rozległ się sygnał i wszyscy studenci ruszyli do drzwi, nie płacąc nic należności. Należy zauważyć postępowanie Polaków i Rosjan. W przewidywaniu tego wypadku było zapowiedziane z góry, aby płacili wszyscy; nie dość tego, za kolegów, którzy zbyt uniesieni młodzieńczą wesołością wyszli z kolegami belgijczykami, płacili kole dzy. Już przed wyjściem z „Tary” słychać było coś o apachach. Lecz teraz, kiedy jeszcze wszyscy byli razem nie było się czego bać. Ale po wyjściu z „Tary” wszyscy zaczęli się dzielić na grupy. Kilku z nas, chcąc poznać dokładnie wszystko, postanowiło zwiedzić wszystkie kawiarnie, gdzie najczęściej zbierają się studenci. Z kolei weszliśmy do największej w Leodjum kawiarni „Walhalli” i tu było pełno studentów. Wielu miało poprzywiazane na rzemyczkach kufle, łup zabrany z innych kawiarni. Porozmawialiśmy chwilę z kolegami belgijjskimi, którzy wogóle są dla cudzoziemców, w szczególności zaś dla Polaków, bardzo sympatycznie usposobieni, opuściliśmy i ten przybytek wesołości. Gdyśmy wychodzili, spotkaliśmy grupę apachów, lecz ci, słysząc cudzoziemską mowę, nie zaczęli nas zupełnie. Weszliśmy do „Reginy”; tu przedstawił nam się wesoły obraz; całe rzędy stolików zasiadali studenci, nad jednym stolikiem zwieszał się niedawno tak piękny, teraz poszarpany i brudny, sztandar studencki. W kącie ze kolumną jakiś spryciarz odkręcał od kinkietów lampki elektryczne, chowając je z powagą do kieszeni. Pod jedną ścianą siedziała „Polonia”. „Choć nabijesz sobie głowę książkami mądrościami, niech zasady za surowe ci nie wzbronią wypić z nami”. To też wesoło tutaj było... panował prawdziwie młodzieńczy nastrój, który, choć na chwilę pozwala zapominać o tym, co jest złe i smutne.

Wesoły nastrój przerwał jakiś kolega, krzyząc, że apach'e pobili Polaków-rademiaków. Wszyscy ruszyliśmy do drzwi: Tu stał kolega z pokrąwioną głową; jak się okazało, był to nie Polak, lecz Włoch. Lecz to nas zupełnie nie powstrzymało. Polacy nigdy wogóle, a więc i w tym drobnym wypadku nie odmówili pomocy potrzebującym. Było nas około trzydziestu. Tyleż apachów stało przed kawiarnią. Widocznie nie odważyli się na nas napaść, trzymając się ciągle w przyzwolonej odległości, tymbardziej, że liczba studentów coraz więcej rosła, przyszedł do nas i belgijczyoy. Wielu z nich, było mocno poturbowanych; jeden biedak miał twarz obwiązaną olbrzymią czerwoną chustką, mimo to oświadczyli nam, że będą nas bronić. Okrzyki: „wivat Polacy”, „niech żyją Belgowie” były oznaką wzajemnej sympatii. Apache ciągle trzymali się zdaleka; to też spokojnie mogliśmy odprowadzić niektórych potrzebujących pomocy kolegów do domu, i sami z tam się udaliśmy...

Na drugi dzień znów gwaro było na korytarzach, lecz inny już to był gwar: rozpoczęły się

wykłady i o tych była mowa. Młodzieńcze zapomnienie skończyło swą egzystencję... ustąpiło ono miejsca wszechwładnemu panowaniu książki.

Józef Zajaczkiewicz.

Echa polityczne.

Deklaracja Koła Polskiego.

W drugim dniu rozpraw w parlamencie Rzeszy nad interpelacją w sprawie „interviewu” cesarskiego złożył poseł J. Sas-Jaworski następujące oświadczenie:

„My, przedstawiciele wyborców narodowości polskiej w tej wysokiej Izbie umiemy zrozumieć wzburzenie, jakie w szerokich kołach narodu niemieckiego panuje z powodu ostatnich wydarzeń politycznych.

Wszyscy dotychczasowi mówcy stwierdzili, że te zdarzenia przyczyniły się do zachwiania stanowiska Rzeszy na zewnątrz przy podkopaniu jej znaczenia i zaufania u innych państw, a zewnętrznemu rozwojowi Rzeszy dotkliwą przyniosły stratę. Są one niejako kulminacyjnym punktem nieszczęsnego systemu rządów, który od dziesiątków lat stwarza ogólne zaniepokojenie i niepewność.

My, Polacy, mamy tym więcej powodów do potępienia osobistych rządów, ponieważ od szeregu lat jesteśmy przedmiotem impulsywnej i nieodpowiedniej polityki, która w postaci takich ustaw, jak ustawa osadnicza, wywłaszczenie i paragraf językowy, doszła do szczytu krzywdy.

Ponieważ jesteśmy zwolennikami zasady, że lud w państwach powinien mieć prawo współdecydowania, i ponieważ jesteśmy za jaknajbardziej wolnościowym rozwojem ludów, przeto stoimy na stanowisku, że kierownictwo zewnętrzne i wewnętrzne państwa powinno być podporządkowane dobru, oraz kontroli obywateli. Tej zasadzie sprzeciwia się system rządów, zależnych od indywidualnych nastrojów, mianowicie jeżeli nań wpływają nieodpowiedzialni doradcy i donosiciele, a więc nieodpowiedzialne i tym bezwzględniejsze postronne rządy.

Skutki takiego systemu tym są zgubniejsze, im konstytucyjnie odpowiedzialny kierownik polityki Rzeszy mniej posiada nieodzownie potrzebnego poczucia odpowiedzialności i energii, ażeby szkodliwym wpływom nie podlegać. Spodziewamy się przeto, że wobec niebezpiecznego położenia parlament skorzysta z obecnej chwili, ażeby swoje stanowisko do kierowników zewnętrznej polityki poddać rewizji, że jasnego i dokładnego uporządkowania ustaw państwowych się nie zleknie i przedsięwzięcie sprawiedliwy oraz ścisły rozdział poszczególnych czynników politycznych w Rzeszy.

Informacje.

Mają zapłacić. Zatwierdzona została uchwała Rady Ministrów, której mocą generał-gubernatorowi finlandzkiemu nadane prawo składania raportu Najpoddanego o przelewaniu ze skarbu finlandzkiego do rosyjskiego 120 tys. marek (45 tys. rb.) rocznie na utrzymanie generał-gubernatora i jego pomocnika.

Nareszcie. Dzienniki petersburskie donoszą, że uzyskała zatwierdzenie uchwała Rady Ministrów, nadająca ministrowi spraw wewnętrznych prawo zniesienia totalizatora na wyscigach w Moskwie, oraz dokonania rewizji ustaw towarzystw wyścigowych.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z Towarzystwa Muzycznego. Piątkowa wieczornica w T-wie Muzycznym odznaczała się wielce urozmaiconym programem i występem świeżych sił. Dość licznie zgromadzona publiczność bardzo życzliwie przyjmowała wykonawców. Atrakcją wieczoru był bezwątpienia śpiew p. Marji Sankowskiej. W osobie p. S. Lublin pozyskał dużą siłę wokalną.

Artystka obdarzona b. miłym, dźwięcznym o dużej skali mezzo-sopranem odśpiewała szereg utworów Galla, Niewiadomskiego i Kossebudzkiego. Publiczność darzyła wykonawczynię dobrze zasłużonymi oklaskami, zmuszając ją [do odśpiewania nad program. Usłyszeliśmy więc „Przanieczkę” Moniuszki i „Chciałbym umrzeć” Testi'ego. To ostatnie przy włoskim tekście wyszło najkorzystniej, polska bowiem dykcja pozostawiała nieco do życzenia. Cieszymy się nadzieją, że nieraz jeszcze usłyszymy ten sympatyczny śpiew. Drugą solistką wieczoru była p. Marja Pikarska, wychowanka

konserwat. berlińskiego. Odegrała ona b. poprawnie utwory Szopena i Griega, szkoda jednak, że widoczna trema nie pozwoliła jej na wykazanie w pełni talentu odtwórczego. Do solistów nadto zaliczyć należy p. J. Kałużyńskiego, deklamatora o pownych zdolnościach, wykazania których nie mogliśmy jednak w całej pełni należycie ocenić. Deklam ter nadto nie opanował pamięciowo jednego z utworów. Chóry Towarzystwa, występując pod batutą p. J. Komorowskiego wykazały wiele sprawności, jakkolwiek były widoczne braki w przygotowaniu, zwłaszcza przez chór męszany. —kg—

Z Teatru. We Wtorek odegrana zostanie znakomita satyra w 4 aktach Gustawa Wieda, tłumaczenia Rabskiego: 2x2=5.

ztuka ta nie schodzi z repertuaru scen krakowskiej, poznańskiej, lwowskiej i innych. Grana z wielkim powodzeniem na scenach Warszawskich Teatrów Rządowych. W głównych rolach wystąpią p. Kościńska i p. Bzowski. Jako debiutantka wystąpi nowo zaangażowana aktorka p. Gelówna w roli Estery Abel.

Przeciw purytankom. Zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuł w ostatnim 80 numerze Myśli Niepodległej pod tytułem: Protest nabożni lubelskich, —który w dobitny sposób załatwia się ze znaną odezwą 27 pań lubelskich jako uzupełnienie naszych artykułów w tej samej sprawie.

Polskie kolonie w Paranie. Przypominamy dzisiejszy odczyt pod powyższym tytułem, który wygłosił ma p. Ludwik Włodek o godz. 5 popołud. w sali Tow. Hygienicznego. Prelegent zwiadał przed kilku miesiącami kolonie polskie w Paranie.

Z kraju.

W warszawskich kotłach urzędowych krąży pogłoska, niewiadomo, o ile uzasadniona, że władze wyższe rozważają projekt zastąpienia wszystkich obecnych naczelników wydziałów magistratu przez delegowanych do pełnienia tych obowiązków urzędników kancelarii generała gubernatora. Srodek ten ma być zastosowany czasowo do chwili wyjaśnienia znanych odkryć „Gońca” na drodze sądowej.

(P. R. Obecny prezydent m. Warszawy również naznaczony z kancelarii gen. gubernatora).

Wykrycie składu pornografii. Agenci warszawscy wydziału śledczego — znaleźli w mieszkaniu niejakiego Gołaszewskiego, na Nowym-Swiecie № 66, około 40 pudów różnego rodzaju pornografii. Pornografia — z tekstem rosyjskim — przeznaczona była na wywóz do Cesarstwa.

O flagi. Strażnicy policyjni w Radomiu przed paroma dniami odebrali właścicielom kamienic wszystkie flagi, zwykle wywieszane przed wejściem do domów w dni galowe, polecając sprawienie nowych według wzoru, przepisane przez policję.

Rozporządzenie to spotkało właścicieli domów, bez uprzedniego ogłoszenia, które pozwoliłoby im doprowadzić flagi do należytego porządku, lub do zmiany ich na inne.

Uwolnienie i deportacja. Aresztowani przed dwoma tygodniami członkowie zarządu Uniwersytetu dla wszystkich, pp.: Gomulińska, Krukowski i Pawlikowski zostali wypuszczeni z więzienia w ratuszu z poleceniem wyjazdu z Warszawy.

Telegramy.

PRZESILENIE W WIEDNIU.

Wiedeń, 14 listopada. Ponieważ przeciw mianowaniu Stapińskiego ministrem wystąpiono z wielką opozycją, ministrem dla Galicji ma być Dulemba.

PRZESILENIE KANCLERSKIE.

Londyn, 14 listopada. Zdaniem „Timesa” rozprawy w parlamencie niemieckim miały znaczenie międzynarodowe, od równowagi bowiem polityki niemieckiej zależy pokój w Europie. Dziennik jednak wstrzymuje się od krytyki rozpraw, uwzględniając drażliwość sytuacji.

KATASTROFA W KOPALNI.

Berlin, 14 listopada. Katastrofa w kopalni Radbode wywołuje przerażenie powszechne. Jak obliczają, 368 górników straciło życie. Górnicy przypisują winę niedoświadczeniu młodego kontrolera, który nie zarządził odpowiednich środków ostrożności, jakkolwiek w ciągu tygodnia ubiegłego zdarzył się już niewielki wybuch pyłu, przyczem kilku górników odniosło rany.

Hamm, 14 listopada. Stracono już zupełnie nadzieję uratowania górników zasypanych skutkiem wybuchu pyłu węglowego w kopalni Radbod, ponieważ kopalnia nie posiadała szybów bocznych, do których nieszcześliwi mogliby schronić się po wybuchu. Dzisiaj po południu słyszano jeszcze w głębi kopalni kilka silnych wybuchów.

NAPADY I ZAMACHY.

Saratów, 14 listopada. W Tamale, w pow. bałaszowskim, ograbiono oddział pocztowy. We wsi Małej Melicy dwóch bandytów wdarło się do mieszkania administratora dóbr Banku włościańskiego i zrabowało 867 rubli.

Kokand, 14 listopada. Nocą w fabryce Potelachowa w Assaku zamaskowani bandyci zrabowali 9,000 rubli.

Nowa Buchar, 14 listopada. Banda rozbójnicza napadła w bliskości miasta na kupców. Zabity bogaty kupiec żydowski z Buchar. Łupem bandytów stało się około 100,000 rubli.

WYKRYCIE DRUKARNI.

Kijów, 14 listopada. Wykryto drukarnię ukraińskiej partii socjalno demokratycznej. Aresztowano dwie osoby.

Archangielsk, 14 listopada. Wykryto całkowicie urządzoną drukarnię socjalnych demokratów i gotową do wyjścia z druku gazetę „Siewieranka”. Aresztowano przytym 4 osoby.

ANGLJA I SERBIA.

Białogród 14-go listopada. — Rząd angielski polecił przedstawicielowi swemu w Białogrodzie oświadczyć rządowi serbskiemu, że potępia stanowczo wystąpienia serbskiego następcy tronu, a zwłaszcza

mowę jego, wygłoszoną w Białogrodzie po powrocie z Petersburga.

ZAKŁAD CHIRURGICZNO-ORTOPEDYCZNY

D-ra REJCHSTEJNA

w Warszawie, Marszałkowska 149, telef. 4217.

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawowych, gimnastyka ortopedyczna, masaż, własny wyrób przyrządów ortopedycznych według Hessinga, gorsetów, sztucznych kończyn, pasów brzusznych, rupturowych i td. 318—10—9

WYPRZEDAŻ

sklepu ś. p. J. DAMSCHA

ZEGARY I ZEGARKI WSZELKICH GA-

TUNKÓW I FABRYK OD 2 RB. —

— — — — — PLATERY, — — — —

— BIŻUTERIA ZŁOTA I SREBRNA —

Olbrzymi wybór

breloków i dewizek złotych,

srebrnych i imitacyjnych.

Ceny niższe od 10 do 25% od fabrycznych. 655—3—2

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

EGZYSTUJE OD 1824 r.

Cesarsko-Królewska uprzywilejowana Fabryka Instrumentów Muzycznych

W. Stowasser Synowie

w Graslitz (Czechy) i w Warszawie Nowy Świat № 36.

Poleca wielki wybór dętych, rzniętych i innych instrumentów muzycznych jak i przyborów do nich, dla orkiestr kościelnych, straży ogniowych, fabrycznych, szkolnych i amatorskich.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. 29571—568—26—5



MYDŁO HERBA
D^{ra} OBERMEYERA

Nema lepszego środka, jak uznane przez powagi lekarskie

„MYDŁO HERBA“

D-ra
OBER-
MEYE-
RA

przeciw piegom, pryszczom, wargom, mokrym i suchym liszajom, swędzeniu i wszelkim nieczystościom skóry.

TYSIĄCE PODZIĘKOWAŃ.

Po krótkim użyciu, widoczne są najlepsze rezultaty.

Dostać: apteki i składn apteczne.

UWAGA: Prawdziwe tylko z siostrą miłosierdzia na każdym kawałku. 34981—612—10—5

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

D^{ra} BŁOWENSTEJNA

FOSMOZA

NAJLEPSZA
MAZKA ODŻYWCZA

Cena pudełka 1 rubel. 31167—613—13—5

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców Fosmeza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. Liczne opinie pp. Lekarzy i Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.